

być dzisiaj działaczem związkowym niż kiedyś. Jak w 1980 roku, bo wtedy mieliśmy jednego przeciwnika – komunistów, czerwonych, ale dzisiaj to za przeciwnika mamy rząd, sejm, obcy kapitał. I mamy przede wszystkim brak pracy. Ludzie boją się zapisać do związku, by nie stracić pracy. Do tego otrzymują umowy co tydzień. Ludzie po kilka lat pracują zatrudnieni przez agencje pracy tymczasowej i nie mają żadnej stabilizacji, świadczeń i bezpieczeństwa pracy. Uważam, że ta obawa wyrażona wtedy w stanowisku RKS-u była zasadna.

Paweł Knap – Na początku i potem w stanie wojennym stanowiliśmy jedność. U nas ukrywał się Frasyniuk, Pinior, a potem każdy z tych ludzi poszedł w inną stronę.

Kazimierz Kimso – Ja oceniam cały 1989 rok, jeśli chodzi o skutki, pozytywnie. Gdybyśmy inaczej postępowali, byłyby inne scenariusze. Nasi liderzy niestety nie doprowadzili do dekomunizacji, do odsunięcia komunistów od władzy politycznej. I to był podstawowy błąd zaniechania, który rzucił

te uroczystości bez „Solidarności”? Opinia społeczna specjalnie nie protestowała. Dlaczego media nie widziały tu problemu?

Małgorzata Calińska-Mayer – Powiedziałeś, że media publiczne tego nie widziały. Media są na usługach rządzących. To błąd zaniechania, że nie było tu inicjatywy, by nasze media nie były na tylko na usługach rządzących. Gdyby nie „Solidarność”, nie byłoby komitetów obywatelskich, nie byłoby takiego zaangażowania w całym kraju. Wtedy to zdjęcie z Wałęsą powodowało, że wygrali nasi ludzie. Dzisiaj rządzący finansują obchody i zaprosili sobie, kogo chcieli, i są tak bezczelni, że mówią, że dwie „Solidarności”, a oni pochodzą z tej właściwej. 7 lat rządzą i oni już się nikim nie przejmują, a społeczeństwo jest zmęczone i zdesperowane. Chyba trzeba dzisiaj zrywu jakiegoś niesamowitego, żeby coś z tym zrobić. Jeśli ich nie wywalimy, tego sejmu, tego rządu, to będziemy nie na kolanach, tylko pełzać.

Paweł Knap – Przez te 20 lat deprecjonowano związek zawodowy. Każdej władzy związek nie pasował. Wałęsa kazał nam związać sztandary, Bujak przepraszał za „Solidarność”, sprzedawał legitymację. To się wtedy zaczęło.

Kazimierz Kimso – Są ludzie, którzy służą swojemu krajowi, nazywamy ich bohaterami, i są ludzie, któ-

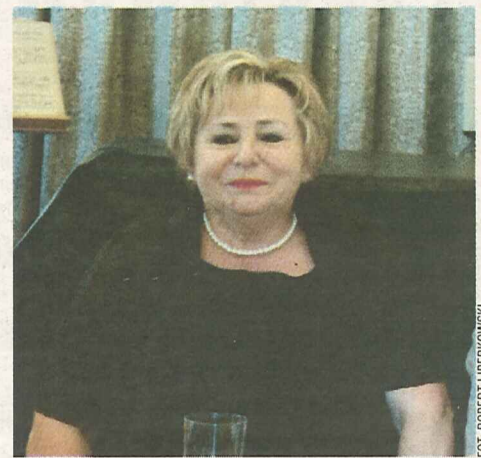
jeszcze gorszy numer. Od wielu lat organizuję obchody Głódówki Kolejarzy i ostatnio zostałem zaatakowany przez właściciela terenu, gdzie znajduje się pomnik, że z buciarami wchodzę, nie pytając się o zgodę. Władza nie potrafi zdecydować, by były to miejsca pamięci narodowej.

Kazimierz Kimso – My tu na Dolnym Śląsku byliśmy z okazji 25-lecia inicjatorami Mszy za Ojczyznę. Uczestniczyli w nich również przedstawiciele władzy, ale inaczej jest podczas centralnych obchodów. Dla władzy cały czas jesteśmy wyrzutem sumienia.

Andrzej Chrzanowski – Dziennikarze pokazują to, co władza im każe. To była kolejna bitwa, którą oni wygrali. Mówią, że jesteśmy zli, nie bierzemy udziału... Wykorzystują nasze symbole. Do czego to zmierza. Oglądają to ludzie, pracodawcy i potem mogą przykrecać wszędzie. Chcą, żeby nasz Związek przestał istnieć.

Janusz Wolniak – Szczególnie w ostatnich latach nasz Związek podjął bardzo ważne działania w obronie praw społecznych, obywatelskich i pracowniczych. Przeciwnie wspieraliśmy obronę wolnych mediów, udzielając czynnego poparcia w walce o TV TRWAM; nie godziliśmy się na upodlenie pracowników zatrudnianych na umowy śmieciowe; żądaliśmy wprowadzenia rzeczywistej instytucji referendum; wspieraliśmy ideę okręgów mandatowych; akcję Ratuj Maluchy; zmobilizowaliśmy nie tylko naszych członków do podpisywania się pod listami protestacyjnymi i do udziału w wielkich manifestacjach. I było jeszcze wiele innych inicjatyw. Dlaczego naszych działań władza nie traktuje z należytą powagą?

Andrzej Niezgoda – dwa lata temu przewodniczący Duda upoważnił nas do rozmów z premierem. Uczestniczyłem w nich, a chodziło wtedy o bardzo trudną sytuację na kolei. Pan premier był bardzo miły. Chciał od nas tej wiedzy, której nie miał od ministrów. Myśmy jak krety wylewali te żale, ale minął niedługi okres i premier wywalił wszystkie zarządy, ale przyszli ludzie – bankomaty. Wykształceni przez Leszka Balcerowicza, na zachodnich uczelniach i dzisiaj na kolei nie ma ani jednego kolejarza. To ludzie wyrzuci z wszelkich skrupułów. W ich dokumencie znalazł się zapis o użyciu pracowników, bo nie potrafili dobrze przetłumaczyć obcego zapisu. Kiedy premier Tusk dostanie stanowisko w Unii Europejskiej, to ja się będę wstydił jako Polak. Dzisiaj ze związkami nie rozmawiają już dyrektorzy, zarządy tylko kancelarie prawne. I ja muszę sobie z tym radzić, a tę władzę trzeba zmienić w najbliższych wyborach.



Małgorzata Calińska-Mayer

Małgorzata Calińska-Mayer – Dzisiaj ludzie, szczególnie młodzi, którzy są wynażeni do zarządzania przechodzą jakieś dziwne szkolenia. Ludzi uważają za nic, nie mają do nich szacunku, wycinają starszych, nie używają słowa pracownik, tylko zasób ludzki. Robotników uważają za gorszą kastę. Jak ze sobą rozmawiają, to mówią, że tam pieski pracują. Kiedy zwracam im uwagę, że tak nie można mówić, odpowiadają, że nas tak uczono. Pieniądz, kariera jest dla nich najważniejsza. Oni pracują od świtu do nocy, godzą się na wyzysk, rodziny zakładają bardzo późno. Problem mają, kiedy nie wiedzą, co zrobić z dzieckiem. I rośnie nam taka grupa społeczna, która rządzi wszędzie, a ma zupełnie inne wartości. I to jest coś przerażającego. Powiem tak – żadnej władzy, ani tej, ani innej nie po drodze jest z silnym związkiem zawodowym. Dopóki będzie się marginalizować „Solidarność” tak, jak to zrobiono 4 czerwca, to będziemy się dalej szarpać w zakładach pracy. Nasze prawo na wszystko w kraju pozwala. Żeby to prawo zmienić, musi być rewolta. Żadna jazda do Warszawy nic nie da. Oni się przyzwyczaili do tego i chyba im smutno, gdy związek nie przyjeżdża. A my na te wyjazdy tracimy kasę.

Kazimierz Kimso – Dzisiejszy sposób edukacji idzie w takim kierunku, żeby kształcić zasoby, a nie ludzi, żeby nie było społeczeństwo obywatelskie, tylko przedmiotowe.

Paweł Knap – Już Rakowski zaczął niszczyć Stocznnię Gdańską – ona była kolebką „Solidarności”. Dzisiaj nie ma wielkich zakładów, udało się tym wszystkim ekipom, które rządziły rozprzedać polski przemysł. 22% przemysłu jest tylko w polskich rękach. W związkach ogólnie mamy tylko 14% pracowników.

Andrzej Chrzanowski – Żebyśmy istnieli, żeby nas państwo nie olewało, to musimy być na pikietach, manifestacjach i podejmować działania, często nawet niekonwencjonalne.

OPRACOWAŁ: JANUSZ WOLNIAK



Paweł Knap i Kazimierz Kimso

się cieniem na dalszy ciąg naszego działania. Dzisiaj mamy szereg problemów związanych choćby w sądownictwie, z naszą tożsamością, z określeniem tego, co jest przyzwoite, a co nie. Pamiętajmy, że po 1989 roku premier naszego rządu Bielecki, człowiek związany z „Solidarnością”, mówił, że pierwszy milion to trzeba ukraść. Stwarzano możliwości do tego, żeby wszelkiego rodzaju kreatury po prostu kradły. A przecież solidarność jest obecna cały czas, ona w żaden sposób się nie zdezwuowała. Żyjemy w państwie kapitalistycznym, gdzie brak jest poszanowania godności człowieka, jego upodmiotowienia. Doprowadziliśmy do tego, że żyjemy w takim kraju, gdzie człowiek traktowany jest jak przedmiot. Czasami lepiej traktowane są maszyny niż człowiek. Wtedy też zaniedbaliśmy sprawy własności. Mówiono wtedy mocno o akcjonariacie pracowniczym, ale myśmy tego nie wsparli należycie. A może wtedy nie byłoby takiej klęski zakładów pracy. Na naszych oczach dzieją się straszne rzeczy z młodymi ludźmi, którzy są odmóżdżani. Zmienia się podstawę programową, ogranicza się nauczanie historii. Przeciętny młody człowiek nie znając historii, staje się narzędziem w rękach innych ludzi.

Andrzej Niezgoda – nawiążę do kwestii dekomunizacji. Moja firma PKP od 1989 roku do 2001 zatrudniała 220 tys. ludzi, a na stanowiskach kierowniczych byli sami ludzie z rodowodem partyjnym, dopiero dekadę temu przyszło trochę młodych ludzi

Janusz Wolniak – Tegoroczne obchody 25-lecia częściowo wolnych wyborów całkowicie zmarginalizowały Związek „Solidarność”. Dlaczego tak łatwo udało się władzy urządzić

ry na pewnych wydarzeniach zbijają kapitał. I o szeregu naszych kolegów można powiedzieć, że na tych wydarzeniach zbili kapitał. I nie mam na myśli tylko kapitał finansowy, ale polityczny. I patrząc na ich życie, można powiedzieć – oni nas zdradzili. Oni zdradzili „Solidarność”, oni służą mamoni. I z nimi na tej płaszczyźnie, kiedy mówimy o ojczyźnie, ludziach, robotnikach, nie znajdziemy wspólnego języka. Im „Solidarność” nie jest potrzebna. Najlepiej chcieliby ją wsadzić do muzeum i odcinać kupony z przeszłości. Najlepiej chcieliby, żeby na wódcę był napis „Solidarność”. Nikt Wałęsę czy Frasyniukowi zasług nie odbierze, ale dzisiaj rozmieniają wszystko na drobne.

Paweł Knap – 10 Wałęsów nic by nie zrobiło, gdyby nie było 10 milionów, gdyby nie ten masowy ruch. A dzisiaj czy my przypadkiem na tę sytuację sobie nie zapracowaliśmy. Mamy Tygodnik Solidarność, ale główne media komu służą? Nie mamy żadnego okienka w telewizji. Odpowiadamy od wielu, wielu lat za wszystkie winy.

Kazimierz Kimso – To, że odpowiadamy za wszelkie plagi świata, to rzecz naturalna. Spójrzmy, jak w tym dyskursie publicznym jest deprecjonowany Kościół. Na przestrzeni historii Kościół zawsze był z narodem. A tu trwa walka, żeby ten autorytet zburzyć. My się mylimy, ale to, co robimy wynika z oczekiwań ludzi, którzy są na dole, w odróżnieniu od tych, którzy nami rządzą. Oni nie chcą ludzi słuchać, ich celem nadrzędnym jest władza.

Andrzej Niezgoda – Ja się spodziewałem, że tak może wyglądać to 25-lecie. Po naszych strajkach, po zebraniu 2,5 mln podpisów, które wrzucili do kosza, za rok może wytną nam



Andrzej Niezgoda i Andrzej Chrzanowski